

# Marek M. Pacholec

---

## Kat jako członek społeczności miejskiej wieków XVI-XVIII

---

Meritum 1, 21-46

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## KAT JAKO CZŁONEK SPOŁECZNOŚCI MIEJSKIEJ W RZECZYPOSPOLITEJ WIEKÓW XVI–XVIII<sup>1</sup>

W ogólnej świadomości współczesnego społeczeństwa kat to osoba jednoznacznie zła, wyjęta poza nawias społeczny, poddana pełnej obstrukcji społecznej. Najczęściej spotykanym wizerunkiem jest przedstawienie kata jako umięśnionego osobnika odzianego w kaptur i rękawice, stojącego na szafocie i wspartego na swym ciężkim oburęcznym mieczu. Obraz taki jest przekazywany i utrwalany głównie przez nośniki kultury masowej – kino i literaturę beletrystyczną.

Pewną winę w utrwaleniu się takiego obrazu ponosi również polska historiografia, która urzędowi kata w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku nie poświęciła zbyt wiele uwagi. Kat występuje raczej przy okazji badań nad innymi zagadnieniami, głównie z zakresu obyczajowości i prawa. Jedną z dwóch pozycji w powojennej historiografii, poruszających w sposób naukowy problem, kata jest książka Hanny Zaremskiej *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.*<sup>2</sup>. Jest to praca rozpatrująca głównie problem infamii, jaką był obłożony urząd egzekutora. Drugą książką jest praca autorstwa Macieja Trzcieniego *Miecz katowski, pręgiarz, szubienica. Zabytki jurysdykcji karnej na Dolnym Śląsku (XIII–XVIII w.)*<sup>3</sup>. Brakuje jednak opracowań książkowych rekonstruujących

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł jest fragmentem pracy magisterskiej: M. Pacholec, *Kat w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, praca napisana po kierunkiem dr. hab. Grzegorza Białuńskiego, prof. UWM, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Olsztyn 2006.

<sup>2</sup> H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.*, Warszawa 1986.

<sup>3</sup> M. Trzcieniego, *Miecz katowski, pręgiarz, szubienica. Zabytki jurysdykcji karnej na Dolnym Śląsku (XIII–XVIII w.)*, Wrocław 2001. Książka przede wszystkim zawiera zestawienie i szczegółową analizę narzędzi jurysdykcji z obszaru Dolnego Śląska. Wprawdzie autor koncentruje się w swych rozważaniach na obszarze Górnego Śląska, to jednak z uwagi na „kosmopolityczny” (przynajmniej w zakresie obowiązków i sposobu ich wypełniania) charakter urzędu kata, tezy i materiały w niej zawarte mogą być pomocne do rekonstrukcji obrazu kata w Rzeczypospolitej.

cych całokształt katowskiej profesji<sup>4</sup>, zwłaszcza monografii, poświęconej w całości urzędowi i osobie kata. Takiej, w której by dokonano pełnej analizy wszystkich aspektów związanych z funkcjonowaniem kata w Rzeczypospolitej okresu nowożytnego, poruszając m.in. takie zagadnienia jak: usystematyzowany zakres obowiązków, rodzina kata, jego zarobki, stosunek różnych warstw społecznych do urzędu i osoby mistrza sprawiedliwości, prawne umocowanie urzędu, rekrutacja i szkolenie katów.

Do listy powojennych opracowań naukowych dotyczących kata można dołączyć parę artykułów. Z racji formy, są to prace krótkie i koncentrujące się głównie na jednym, wybranym problemie, powiązanych z katem. Niemniej jednak, wielką zaletą tych artykułów jest to, iż w większości pisane są w oparciu o materiały archiwalne, które to są dołączone do tychże artykułów<sup>5</sup>, co znacznie podnosi ich wartość naukową i poznawczą.

Nakreślone w pierwszym akapicie popularne wyobrażenie kata nie znajduje w pełni potwierdzenia w przekazach źródłowych z wieków od XVI do XVIII. Obraz kata, jaki można z nich wywieść, nie jest tak jednoznaczny. Pozycja społeczna kata i jego odbiór przez różne warstwy społeczne nie były jednolite. Ponadto zmieniały się również na przestrzeni omawianych wieków. Celem niniejszego artykułu będzie ukazanie tych różnic.

Materiały źródłowe, wykorzystane w niniejszym artykule, stanowią wybór informacji o kacie z wieków od XVI do XVIII i z różnych rejonów Rzeczypospolitej i mają różny charakter. Mianowicie: normatywny<sup>6</sup> – przepisy praw miejskich i kryminalnych, ustawy sejmowe; urzędowy<sup>7</sup> – protokoły z przesłuchań i inne akta sądów kryminalnych, umowy z katem i cenniki czynności katow-

---

<sup>4</sup> Ostatnimi laty ukazała się jedna zaledwie książka poruszająca tylko i wyłącznie „problematykę katowską”, lecz zalicza się ona do literatury popularno-naukowej: S. Wrzesiński, *Krwawa profesja. Rzecz o katach i ich ofiarach*, Kraków 2006.

<sup>5</sup> A. Gulczyński, *Stanowisko prawne poznańskiego kata w świetle umów zawieranych z miastem w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana Jerzemu Walachowiczowi*, red. Henryk Olszewski, Poznań 2002, s. 93–105; S. Wałęga, *O katach, hyclach i oprawcach w dawnym Toruniu*, Rocznik Toruński, 1975, t. X, s. 275–311; J. Wiesiołowski, *Baszta katowska, jej lokatorzy i sąsiedzi*, [w:] *Kronika Miasta Poznania*, 1996, z. 1, s. 163–179.

<sup>6</sup> Ważnymi źródłami normatywnymi są dzieła Bartłomieja Groickiego. To książki prawne wydane po raz pierwszy w połowie XVI wieku, ukazujące prawo magdeburskie (w tym prawo kryminalne) i ich wykorzystanie w praktyce sądowej na terenie Rzeczypospolitej.

<sup>7</sup> Do najważniejszych, wykorzystanych w tej pracy, źródeł o charakterze urzędowym zaliczam m.in.: *Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554–1638*, *akta sądu kryminalnego Kresu muszyńskiego 1646–1765* i *Opisy i lustracje Poznania z XVI–XVIII wieku*, *akta spraw złoczyńców miasta Żywca*, umowy, cenniki i rachunki katowskie. Są to źródła dokumentacyjne, wypełnione protokołami i suchymi faktami i jako dokumenty urzędowe są bardzo wiarygodne.

skich, raporty i lustracje miejskie; pamiętnikarski i rocznikarski<sup>8</sup>; artystyczny tj. literacki – obejmujące dzieła poezji z epoki.

Pragnę zwrócić uwagę na fakt, iż w przytłaczającej większości źródeł wykorzystanych w tej pracy, kat i „sprawy katowskie” występują na marginesie głównego nurtu wydarzeń. Autorzy pamiętników, diariuszy, roczników, etc., koncentrują swą uwagę na innych sprawach. Tak więc, jeśli którykolwiek autor posłużyłby się kłamstwem, to jedynie w sprawach kluczowych dla nich, takich chociażby jak kwestia winy oskarżonego. Sam kat rzadko kiedy wzbudzał w nich większe zainteresowanie, a więc i jego obraz przez nich ukazany wydaje się wiarygodny.

### Osoba kata

Dawniej istniało wiele słów i terminów na określenie osoby piastującej tą funkcję. Były to określenia urzędowe, występujące w szeregu uczonych pism prawniczych, określenia potoczne używane przez ogół społeczeństwa i nazwy wywodzące się z grypsery marginesu społecznego. Przedstawię tu te najczęściej spotykane lub wyjątkowe.

Do najczęściej spotykanych można zaliczyć: „mistrz”, „mistrz sprawiedliwości”, *magister justitiae*, *magister*, *executor justitiae*<sup>9</sup>, *administrator justitiae*, *minister justitiae*, *minister publicus*, *carnifex*, *carnifex civilis*, *tortor*, *magister tortor*, *servus civitatis*<sup>10</sup>, „małodobry”, „mistrz małodobry”<sup>11</sup>, „mistrz miejski”<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> *Opis obyczajów za panowania Augusta III* autorstwa Jędrzeja Kitowicza. Drugim wykorzystanym dziełem jest *EFEMEROS* czyli *diariusz prywatny pisany w latach 1656–1672* pióra Bazylego Rudomicza, człowieka bardzo wykształconego i obdarzonego przez ówczesnych mu ludzi dużym mandatem zaufania. Jako prawnik pełnił przez szereg lat funkcje sędziowskie. Wyliczając źródła o charakterze pamiętnikarsko-kronikarskim warto wymienić także *Kronikę Mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595* i *Andrzeja Komonieckiego dziejopis żywiecki*. Do wykorzystanych źródeł pamiętnikarskich zaliczają się m.in.: *Gawędy o dawnym obyczaju. Wybór ciekawych pamiętników XVIII, XIX stulecia* i *Pamiętniki Samuela Maskiewicza*. Wybór różnych źródeł dokumentacyjnych i pamiętnikarskich dokonanych pod redakcją B. Baranowskiego – *Nietolerancja i zabobon w Polsce XVII i XVIII w.*

<sup>9</sup> Bartłomiej Groicki w swoim słowniczku synonimów zwrotów prawnych podaje w jednej linijce: „kat, hecel, mistrz, executor justitiae”, zob. B. Groicki, *Rejestr do Porządku i do Artykułów prawa majdeburskiego i Cesarskiego*, [w:] *Artykuły prawa majdeburskiego. Porządek sądów okolo karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*, Warszawa 1954, s. 177.

<sup>10</sup> J. Riabinin, *Materiały do monografii Lublina. Lublin w księgach wójtowsko-lawniczych XVII–XVIII w.*, Lublin 1928, s. 24; W. Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961, s. 232.

<sup>11</sup> J. A. Kmita, *Penlopea albo niewinność dziwnie cudownej niewiasty siedem razy ciężej* [w:] *J. Stoka, M. Pudłowskiego i J. A. Kmita Powieści wierszowane, 1564–1610*, wyd. S. Adalberg, Kraków 1897, s. 104.

<sup>12</sup> A. Gulczyński, op. cit., s. 99.

Wyjątkowym zabytkiem leksykalnym jest słowo określające kata w dawniej gwarze złodziejskiej, mianowicie „skruch”<sup>13</sup>. Jak sugeruje Bogdan Walczak, ciężar znaczeniowy słowa zbieżny jest z wyrazem „skrucha” i należy je rozumieć jako określenie tego, „kto potrafi wymusić skruchę lub skruszyć (także w znaczeniu »zgnieść, zmiażdżyć, zniszczyć«) najbardziej nawet zatwardziałego zloczyńcę”<sup>14</sup>. Słowo to jest niewątpliwie unikatem, gdyż przestępcze grypsery stanowiły z założenia język hermetyczny, nieznaną ogółowi społeczności. Tylko przez wyjątkowy przypadek dotrwało ono do naszych czasów. Otóż w 1574 roku sądzono w Poznaniu złodzieja, niejakiego Jana z Gołańca. Pisarz, oprócz zeznań, spisał na marginesie piętnaście słów z gwary złodziejskiej, których używał przesłuchiwany i zatytułował je *Waltraska mowa*, zwana też inaczej „językiem libijskim”<sup>15</sup>.

Kat nie wykonywał wszystkich powierzonych mu zadań samodzielnie. Biorąc pod uwagę długą listę powinności i wielkość niektórych miast, nie byłby w stanie sam wszystkiego zrobić i dopilnować. Dlatego miał ludzi do pomocy. Nazwy, jakimi ich określano, były różne. Najczęściej źródła wymieniają takie nazwy jak: kacik, katowczyk<sup>16</sup>, butel, szargarz, rakarz, hycel, szelma, oprawca, drzyk<sup>17</sup>, *spiculator*, *subtortor*<sup>18</sup>, ludzie katowscy, pacholey katowscy<sup>19</sup>. Wszystkie te nazwy użyte wobec prawego człowieka były obraźliwe.

Wokół kata, jako osoby niezwyklej, skupiającej wokół siebie tak dużo negatywnych emocji, narosło wiele powiedzeń i obelżywości. Wszystkie one miały negatywne konotacje: „płeść jak na mękach”<sup>20</sup>, „sumienie gorsze kata”, „ki kat (zamiast „ki diabeł”)), „niech go kaci porwą”, „czy go tu kaci nanieśli”, „kat ci go wie”, „kat – ostatni urząd”<sup>21</sup>, „daj go katu”, „pal sześć”, „zdrajca, katowskiego godny miecza”<sup>22</sup>. Chcąc kogoś zelżyć, stosowano m.in. takie oto wyzwiska: kat, butel, szargarz, rakarz, hycel, oprawca, szelma, smażygnat, szubienicz-

<sup>13</sup> B. Walczak, *Najstarszy polski słownik gwary złodziejskiej*, Kronika Miasta Poznania, nr 1–2, Poznań 1993, s. 62.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> W. Maisel, op. cit., s. 234.

<sup>17</sup> S. Wałęga, op. cit., s. 296.

<sup>18</sup> J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, zloczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI–XVIII w.*, Kraków 1986, s. 61, 71.

<sup>19</sup> J. Riabinin, op. cit., s. 24.

<sup>20</sup> X. S..., *Kilka słów o czarownicach w Polsce*, Przyjaciół Ludu, nr 22, Leszno dnia 29 XI 1844, s. 169.

<sup>21</sup> K. W. Wójcicki, *Kat*, Przyjaciół Ludu, nr 1, Leszno dnia 3 VII 1841, s. 2.

<sup>22</sup> J. Pasek, *Pamiętniki*, Warszawa 1955, s. 315.

nik, wisielec<sup>23</sup>. „Zaczym mu Piotr Wieprzek odpowiedział: »Ty lżesz niecnotliwy człowiecze, złodzieju, kacie, hychlu coś psy bil«<sup>24</sup>. Wzmacniano wyzwiska, dodając słowo „arcy”, np. arcyszelma, arcyhycel. Używanie wobec innych tego typu wyzwisk poczytywane było za srogą obrazę i ujmę na honorze. Obrażeni w ten sposób, często w celu obrony swego dobrego imienia, występowali na drogę sądowną<sup>25</sup>.

\* \* \*

Ogólny odbiór społeczny kata był uzależniony od kilku czynników: droga do zawodu, urzędowy charakter profesji, zakres czynności przypisanych urzędowi.

### Urzędowy charakter profesji

Podstawą istnienia urzędu katowskiego w polskich miastach było prawo magdeburskie. Bartłomiej Groicki poświęca temu urzędowi osobny rozdział – „O kacie. [...] *Urząd jego na tym jest, aby egzekucyją czynił nad złoczyńcą wedle przewinienia rozmaitym karaniem i różną śmiercią*”<sup>26</sup>.

W miastach funkcjonujących na prawie magdeburskim prawo sądenia miał wójt. Do pomocy miał ławę. Nie każde jednak miasto mogło wydawać wyroki śmierci i je wykonywać. Niezbędnym do tego było posiadanie przez miasto *ius gladii*, czyli prawa miecza. Wójt, jako urzędnik sądowy, zawiadywał wszystkim, co z sądownictwem było związane. Kat, jako zaliczany do sądowych sług miejskich, z reguły podlegał służbowo wójtowi i do wójta obowiązków należało zatrudnianie mistrza katowskiego. Przykładem jest tu umowa o pracę z 1763 roku, w której stronami są: „*ImPan Dominik Karczewski [...] woyt miasta stołecznego Poznania [...] i ucziwy Jan Kin mistrz w sztuce y praktyce swojej mistrzowskiej*”<sup>27</sup>. W niektórych miastach bywały inne zależności służbowe, np. w Gdańsku kat podlegał urzędującemu w ratuszu kapitanowi służb miejskich<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> J. Suproniuk, *Miejskie służby porządkowe a społeczeństwo w Polsce XIV–XVI w.*, Przegląd Historyczny, 1999, t. XC, z. 2, s. 125.

<sup>24</sup> Cyt. za: W. Maisel, op. cit., s. 237.

<sup>25</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 446–447.

<sup>26</sup> B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w Koronie Polskiej*, Warszawa 1953, s. 57–58.

<sup>27</sup> *Umowa z katem 1763 r.*, [w:] A. Gulczyński, op. cit., s. 103.

<sup>28</sup> E. Rozenkranz, *Gdańska archeologia prawna*, Gdańsk 1993, s. 100.

W Rzeczypospolitej kat, będący urzędnikiem miejskim, pracował na rzecz sądu miejskiego – ławy. Nierzadko jednak wynajmowali go starostowie, aby wykonać egzekucję na szlachcicu nie podlegającym sądownictwu miejskiemu, lecz grodzkiemu.

### Uwarunkowania prawne

Umowy zawarte między katem a Poznaniem zdawały się wychodzić w swych regulacjach naprzeciw społecznemu nastawieniu do osoby kata. Zabrania się w nich mistrzowi sprawiedliwości stawiania swej osoby na równi z mieszczanami i wchodzenia w spory z nimi, aby nikt się nań nie skarżył<sup>29</sup>.

Urząd i osoba kata, mimo społecznej obstrukcji, podlegał ochronie prawnej. Istnieje więc duży rozdźwięk pomiędzy osądem społecznym i traktowaniem go przez literę prawa. Wspomniany już Groicki, w oparciu o istniejące przepisy i własną praktykę sądową pisze, iż *„kat jest i ma być w obronie królewskiej i innych przełożonych, aby mu dla takiej (jak mówią) sprośności jego żaden gwałtu nie czynił”*<sup>30</sup>. Tyle teorii. A jak traktowano kata w praktyce? Otóż znane są przypadki, w których kaci w pełni korzystali z praw im przysługujących. Dochodzili swych praw przed sądami lub przed radą miasta. Ciekawym może być przypadek z 1658 roku nieznanego z imienia kata żywieckiego. Zdarzyło się, że podczas prowadzenia skazańców na egzekucję jeden z nich zdołał się wyknać. W pościg za nim ruszył podstarości żywiecki – Stanisław Bieguński. Dogoniwszy zbiega, ciął go szablą w ramię *„i katu wziąć kazał, a prawie przymusił”*<sup>31</sup>. Można się domyślać, iż wzburzony pogonią szlachcic, nie wyobrażał sobie, aby kat odmówił wykonania polecenia. Gdy jednak kat odmówił, doszło między nimi do sprzeczki, a może i nawet do użycia siły – podstarości zapewne był zdenerwowany i uzbrojony w szablę. Nie ma pewności co do szczegółów rozwoju wypadków. Znane jest jednak zakończenie sprawy. *„O co go kat do grodu pozwał i tam stracić kielka grzywien musiał i kata uspokajał”*<sup>32</sup>. Niezwykła, lecz wcale nie wyjątkowa to sytuacja. W tym wypadku szlachcic, podstarości, musiał przeproszać kata i płacić mu odszkodowanie. Ów wyrok mógł być podyktowany nietykalnością cielesną kata, taką samą, jak nietykalność woźnego. Przykładów takiego podejścia prawnego do osoby kata jest więcej. Pewien szlachcic pochodzenia litewskiego ugodził nożem poznańskiego mistrza, wsku-

<sup>29</sup> *Umowa z katem 1698 r.*, [w:] A. Gulczyński, op. cit., s. 102.

<sup>30</sup> B. Groicki, *Porządek sądów*, s. 57–58.

<sup>31</sup> *Andrzeja Komonieckiego dziejopis żywiecki*, wyd. S. Szczotka, t. I, Żywiec 1937, s. 220.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

tek czego ten zmarł. Za spowodowanie śmierci kata został ów szlachcic osądzony przez sąd grodzko-miejski, skazany na śmierć i ścięty<sup>33</sup>.

### **Droga do katowskiej profesji**

Niezależnie od tego, w jak wielkiej pogardzie pozostawał kat, to objęcie urzędu miejskiego mistrza sprawiedliwości nie zawsze było łatwym przedsięwzięciem. Istniało kilka dróg dojścia do urzędu. Najprostszą z nich wydaje się być objęcie stanowiska przez przestępcę w zamian darowania kary śmierci. Bywało tak, że jeden ze schwytanej grupy przestępców godził się wykonać wyrok na reszcie towarzyszy<sup>34</sup>. Tak postępował magistrat, gdy w mieście nie było kata, a koniecznie trzeba było wykonać wyrok. Niekiedy miejski kat, potrzebując pomocnika, werbował go sobie spośród skazańców. Czynił to za zgodą władz miejskich. Możliwe też było objęcie urzędu katowskiego w drodze awansu. Pomocnik katowski, nabierający wcześniej praktyki, przejmował urząd po swoim mistrzu. Taka sytuacja miała miejsce w Krakowie w 1782 roku, gdy wcześniejszy katowski pomocnik – Sebastian Kuszewski – wykonał na swym dotychczasowym mistrzu – Antonim Strzelbickim – wyrok śmierci poprzez ścięcie mieczem<sup>35</sup>. Ostatnią z możliwych form objęcia urzędu egzekutora było złożenie prośby, podania o pracę do władz miejskich. Tak uczynił Wincenty Dąbrowski w drugiej połowie XVIII wieku. Wiedząc, iż aktualny kat krakowski jest człowiekiem starym i słabym, a tym samym niezdolnym do pracy, prosił w swym podaniu do władz miasta o przyjęcie go na katowski urząd. Argumentując prośbę, wykazywał swoje nieposzlakowane pochodzenie (jedno z jego rodziców było mieszczaninem krakowskim), doświadczenie i praktykę w zawodzie, na co miał urzędowe dokumenty<sup>36</sup>.

Miasto, decydując się na zatrudnienie kata, zawierało z nim umowę. Działo się tak co najmniej od końca XVII wieku. Dowodem na to jest umowa miasta Poznania z katem z 1698 roku. Z umowy z 1763 roku pomiędzy miastem Poznaniem a Janem Kinem wynika, iż stawiano zatrudnianym w Poznaniu katom spore wymagania. Żądano wysokiej biegłości w sztuce katowskiej, potwierdzonej odpowiednimi dokumentami urzędowymi<sup>37</sup>. Możliwe, iż były to opinie

<sup>33</sup> W. Maisel, op. cit., s. 238.

<sup>34</sup> K. W. Wójcicki, op. cit., s. 2; Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983, s. 244.

<sup>35</sup> J. Kracik, M. Rożek, op. cit., s. 74.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> *Umowa z katem 1763 r.*, [w:] A. Gulczyński, op. cit., s. 103.



z poprzednich miejsc pracy na katowskim urzędzie. Ponadto żądano, aby w razie chęci opuszczenia urzędu „*mistrza doskonałego na miejsce swoje stawić, który by był w praktyce mistrzowskiej wydoskonalony*”<sup>38</sup>. Z tego dokumentu wynika również, iż katem w Poznaniu mógł zostać tylko mężczyzna katolickiego wyznania.

### Zakres czynności

Na zakres obowiązków kata składały się cztery umowne grupy czynności. Pierwszą grupę stanowiły czynności procesowe (tortury i obdukcje). Drugą grupę tworzyły czynności związane z egzekucją wyroków sądowych (wykonanie wyroku śmierci zwykłej i kwalifikowanej, innych kar cielesnych, wyświecenie z miasta). Trzecią grupą były czynności hyclowskie-sanitarne<sup>39</sup> (łapanie bezpańskich psów i innych zwierząt, usuwanie i oskórowywanie padłych zwierząt, czyszczenie kloak, oczyszczanie ulic i fos miejskich). Czwartą grupą były czynności nadzorczo-administracyjne (zarząd nad miejskim zamtużem i związanymi z nim nierządnicami, dbanie o dobry stan techniczny narzędzi jurysdykcji typu pręgierz, szubienica).

Pisząc o czynnościach wykonywanych przez kata, mam na myśli obowiązki wykonywane przez urząd katowski, a nie jedynie osobę kata. Wynika to z faktu, iż często kat w miejscu kaźni lub wylapując bezpańskie psy, nie pracował sam. Z reguły doglądał jedynie czynności powierzanych swym pomocnikom<sup>40</sup>. Asystował przy torturach i egzekucjach, kierując pracą oprawców, a jedynie w sytuacjach wymagających większego mistrzostwa zabierał się do pracy. Również własnoręcznie odbierał życie skazańcom, np. przez podpalenie stosu czy ucięcie głowy. Oczywiście posiadania pomocników przez kata nie można przyjąć jako obowiązującej zasady. Wszystko zależało od zasobności miejskiej kasy.

Niechęć społeczna do urzędu i osoby kata w dużej mierze wynikała z uwagi na tortury, które były przypisane do katowskiego fachu. W ówczesnej prakty-

---

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> A. Karpiński, *Kaci a problem oczyszczania miast koronnych w XVI–XVIII w.*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. LIII, nr 3–4, 2005, s. 351–359; D. Kaczor, *Labor infamis – labor utilis. Funkcje kata w systemie utrzymywania czystości w wielkich miastach Prus Królewskich XVI–XVIII wieku*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. LIII, nr 3–4, 2005, s. 361–376; J. Wijaczka, *Miotła i miecz. Jak kaci i ich służby sprzątały ulice w Królewcu w końcu XVII i na początku XVIII wieku*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. LIII, nr 3–4, 2005, s. 377–382.

<sup>40</sup> *Gawędy o dawnym obyczaju. Wybór ciekawych pamiątek XVIII, XIX stulecia*, red. S. Wasilewski, t. V, *Sprawy pomure. Obrazy z kronik sądowych wieku oświecenia*, Lwów–Poznań 1922, s. 37.

ce prawniczej przyznanie się do winy oskarżonego było dość istotnym czynnikiem w podjęciu przez sąd decyzji o winie oskarżonego – było „królową dowodów”<sup>41</sup>. Wprawdzie nie było ono konieczne, lecz – jak dowodzi praktyka – bardzo wskazane. I tu właśnie, w całym procesie sądowym, swą pracę zaczynał kat. Niewielu oskarżonym dane było przetrwać przesłuchanie w izbie tortur bez przyznania się. Tym jednak, którzy przeżyli męki i zostali oczyszczeni z zarzutów, należała się nawiązka wypłacana przez osobę pozywającą. Niewielka była to jednak pociecha, gdyż przejście tortur wiązało się z poważnymi uszkodzeniami ciała<sup>42</sup>, z kalectwem włącznie. Ponadto osoba taka była uważana za nieczystą, jak wszystko to, czego dotknął kat. Sąd wypuszczał na wolność byłego oskarżonego pod warunkiem złożenia przezeń przysięgi, iż zaniecha zemsty<sup>43</sup>.

Egzekucja sama w sobie była zemstą społeczeństwa na przestępcy za odstąpienie od ogólnie przyjętych norm prawnych i zwyczajowych<sup>44</sup>. W średniowieczu panował zwyczaj, że o ile egzekucji dokonywał poszkodowany lub ktoś z jego rodziny, to nie przynosiła ona żadnej ujemy na honorze. Wszak zemsta była dopuszczana w średniowiecznej tradycji europejskiej. W państwach niemieckich pierwotnie obowiązek wykonania kary śmierci spoczywał na oskarżycielu. Zapewne z czasem obowiązek ten przeniósł się na najmłodszego z rajców miejskich; mężczyznę, który jako ostatni uzyskał prawa miejskie; woźnego sądowego; jednego ze współwinnych<sup>45</sup>. Gdy zaś obowiązek wykonania zemsty w imieniu poszkodowanego przeszedł na kata pobierającego za to wynagrodzenie, to społeczeństwo obłożyło infamią takiego egzekutora, uważając go za osobę nieczystą, niegodną i zbrukaną – pomimo, iż wszystkie czynności wykonywał w majestacie prawa. Zapewne wynikało to z faktu, iż w świadomości ówczesnych zemsta wykonana przez poszkodowanego lub jego bliskich miała inny wymiar – moralny (zemsta osobista) – niż uśmiercanie, też wprawdzie w akcie zemsty społecznej, ale już za pieniądze.

<sup>41</sup> W. Uruszczyk, *Proces czarownicy w Nowym Sączu w 1670 roku. Z badań nad miejskim procesem karnym czasów nowożytnych*, [w:] *Historia prawa, historia kultury*, red. E. Borkowska-Bagińska, H. Olszewski, Poznań 1994, s. 194.

<sup>42</sup> „Ale tego Wieliczkę srogo zmęczono, nic się nie dowiedziano, po tym go wyleczono” – *Kronika Mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*, wyd. H. Barycz, Kraków 1930, s. 15.

<sup>43</sup> D. Janicka, *Dowody w procesie karnym w świetle trzech rewizji prawa chełmińskiego z XVI w.*, [w:] *Historia prawa, historia kultury*, red. E. Borkowska-Bagińska, H. Olszewski, Poznań 1994, s. 180–181, s. 180.

<sup>44</sup> H. Zaremska, op. cit., s. 123–125.

<sup>45</sup> F. Giedroń, *Kolega kat i jego apteczka*, *Polska Gazeta Lekarska*, 1923, nr 28, s. 511; M. Trzciniński, op. cit., s. 228.

Sprawne i fachowe wykonanie czynności egzekucyjnych mogło katu przysporzyć sympatii. I odwrotnie, nieudolność mogła dlań skończyć się niedobrze. Nie każdy egzekutor musiał mieć przyrodzone zdolności i odpowiednie przyuczenie do zawodu. W konsekwencji zdarzało się, że taki kat partaczył robotę. A to nie ściał skazańca za pierwszym ciosem, a to źle zawiązał sznur szubieniczny, nieumiejętnie łamał kołem, tak że skazaniec okrutnie się męczył. Za zbyt rażące zaniedbania i błędy kata czekała kara. Najczęściej była to kara chłosty<sup>46</sup>. W skrajnych przypadkach, za okazaną nieudolność podczas wykonywania wyroków śmierci, mogła kata spotkać śmierć z rąk rozjuszonego tłumu. Gawieź, poruszona okrutnymi mękami i powolną śmiercią skazańca cierpiącego ponad wyrok, dokonywała linczu na kacie<sup>47</sup>.

Kat, jako urzędnik miejski, dbał również o czystość w mieście. Czynił to jednak w ściśle określonym zakresie. Wywoził nieczystości z opróżnianych kloak, usuwał padłą zwierzyńę, łapał bezpańskie zwierzęta (często tę czynność wykonywali pomocnicy zwani hyclami). Czynności te, w pojęciu ówczesnych, były hańbiące i nieczyste. Dlatego też odpowiadał za nie kat jako osoba i tak nieczysta i zbrukana fizycznie. Władze miejskie wszystkie te hyclowsko-sanitarne czynności regulowały na piśmie w tzw. „kapitulacjach” zawieranych między radą miejską a katem. „Kapitulacje”, tj. umowy o pracę, zawierają różny stopień uszczegółowienia powyższych obowiązków. Umowy z katem poznańskim<sup>48</sup> zawierają dość ogólne informacje o obowiązkach kata w tym zakresie: wywożenia z miasta padłych zwierząt i chwywania wałęsających się po rynku świń. Znacznie szerzej porusza ten temat „kapitulacja” zawarta między radą miejską w Toruniu a katem Janem Jerzym Dietrichem w dniu 18 października 1751 roku<sup>49</sup> Umowa zobowiązywała Jana Jerzego Dietricha do oczyszczania z padliny wałów i ulic publicznych, tak w mieście, jak i na przedmieściach. Miał on przy pomocy swoich pomocników sprzątać wszelką padlinę: koty, psy, konie, bydło rogate. „*Także ma kazać [pomocnikom – M.P.] pilnie usuwać zanieczyszczenia ludzkim kałem między Bramą Starotoruńską a Chełmińską*”<sup>50</sup>. Bezpańskie psy wylapywano w tzw. „psie dni”. Zastrzeżono jednak w umowie, aby nie wylapywać psów za-

<sup>46</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1958, s. 138; Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. II, Warszawa 1958, k. 3, s. 26

<sup>47</sup> *Gawędy o dawnym*, s. 56.

<sup>48</sup> *Umowa z katem 1698 r.; Umowa z katem 1763 r.*, [w:] A. Gulczyński, op. cit., s. 102–105.

<sup>49</sup> S. Wałęga, op. cit., s. 296–302. Autor podaje liczne fragmenty „kapitulacji” we własnym przekładzie.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 297.

opatrzonych w obroże. Zabroniono również użycia arkanu do wylapywania psów i ubijania na ulicach publicznych już tych złapanych<sup>51</sup>.

Wraz z upływem czasu w XVII i XVIII wieku, urząd kata ewoluuje. Największy wpływ ma na to powolna i sukcesywna zmiana zakresu obowiązków katowskich. Wniosków takich dostarcza analiza taryf katowskich<sup>52</sup>, umów<sup>53</sup> i „kapitulacji”<sup>54</sup> zawartych z katem w Gdańsku, Poznaniu, Warszawie, Krakowie, Toruniu i Tczewie. W dokumencie zatytułowanym *Ordynacja Policji czyli ochędostwo dla Miasta Warszawy z 1767 roku* wśród wymienionych trzynastu obowiązków kata aż osiem stanowią czynności nie związane z torturami i egzekucjami<sup>55</sup>. Ciężar obowiązków katowskich przesuwa się z obszaru śledczego-egzekucyjnego (XVI wiek) w kierunku czynności hyclowsko-sanitarnych (XVIII wiek).

Reasumując – czynnik profesjonalizacji, tj. zarobkowania przez zabijanie innych, spowodował wzrost niechęci do egzekutora<sup>56</sup>. Gdy do obowiązków doszły czynności związane z torturami, obstrukcja społeczna w stosunku do kata się wzmogła, mimo że czynił to z polecenia sądu, jako jego przedłużenie. Również zajmowanie się nieczystościami hyclowsko-sanitarnymi (kontakt z fekaliami, zgnilizną i padłą zwierzyzną) jeszcze bardziej wzmagał społeczną odrazę.

Nie wszyscy jednak stronili od mistrzów małodobrych i nie w każdym wzbudzali odrazę. Widać to zjawisko podczas wykonywania przezeń dość nietypowej jak dla niego roli, a mianowicie roli medyka. Kat miał prawo do legalnego leczenia tylko urazów zewnętrznych o charakterze chirurgicznym. Doświadczenie w nastawianiu kości, wylamanych stawów zdobywał przy okazji tortur, po zakończeniu których musiał „poskładać” przesłuchiwanego. Również podczas innych czynności mógł zapoznać się z ludzką anatomią. Wzbogacał tym samym swą „praktykę medyczną”. Mógł więc uchodzić za „eksperta” ludzkiej anatomii. Krakowski kat, Antoni Strzelbicki, terminując u mistrza w Kieżmarku, poznał sekrety lecznictwa. Chwalil się również, że wyleczył wielu ludzi<sup>57</sup>. W Warszawie w 1762 roku *Ordynacja policji* dopuszczała wykonywanie przez

<sup>51</sup> Ibidem, s. 298.

<sup>52</sup> E. Rozenkranz, op. cit., s. 112.

<sup>53</sup> *Umowa z katem 1698 r.; Umowa z katem 1763 r.* [w:] A. Guleczyński, op. cit., s. 102–105.

<sup>54</sup> S. Wałęga, op. cit., s. 298–301.

<sup>55</sup> F. Giedrojąć, op. cit., s. 512.

<sup>56</sup> H. Zaremska, op. cit., s. 77–80.

<sup>57</sup> J. Kracik, M. Rożek, op. cit., s. 72, 74.

kata kuracji złamań, zwichnięć itp. z wyłączeniem praktyki cyrylickiej, czyli leczenia z zastosowaniem leków o działaniu wewnętrznym<sup>58</sup>.

Pewien doktor medycyny Brosycyusz uskarża się w liście z pierwszej połowy XVII wieku na rosnącą w Polsce konkurencję medyczną. Tę konkurencję mają stanowić: mnisi, baby i kaci. W źródłach XVI-wiecznego Krakowa można odnaleźć ślady działalności leczniczej tamtejszych katów. A to w 1613 roku mistrz leczył złamanie ręki parobka; w 1623 roku wyleczył sługę ratuszowego Wojciecha; w 1691 roku bezskutecznie leczył złamanie ręki u jakiegoś bednarczyka. Król August III, zatwierdzając w 1748 roku *Artykuły Konfraterni Cyrylickiej Warszawskiej*, wymienia kata pomiędzy osobami bezprawnie zajmującymi się praktyką cyrylicką<sup>59</sup>.

Widać z tego wyraźnie, iż mimo dużej niechęci społeczeństwa do katów mieli oni dość pokaźną liczbę pacjentów – stanowili konkurencję dla doktorów medycyny. Ponadto ich zabiegi medyczne nie ograniczały się jedynie do interwencji chirurgicznych. Świadczy o tym oficjalny zakaz królewski zabraniający katom praktyki cyrylickiej.

### **Dbalność prawych obywateli o swe dobre imię**

Tak więc kat był nieczysty moralnie, gdyż torturował i odbierał życie za pieniądze; i fizycznie, gdyż bezpośrednio stykał się ze śmiercią. Ponadto stykał się ze skazańcami, którzy z racji popełnionych czynów, również byli osobami nieczystymi. Ta nieczystość jak choroba roznosiła się przez bezpośredni kontakt. Niebezpiecznie było dotykać kata, narzędzi, których używał, a nawet przedmiotów, których dotknął. Jednak najniebezpieczniejszy był dotyk kata podczas wykonywania egzekucji. To, czego dotknął kat, było zbrukane. Przedmiot, towar, którego dotknął, musiał być przez niego zakupiony.

Dbanie o dobre imię było bardzo ważne dla każdego obywatela miasta, a kontakt z katem, jego pomocnikami bądź narzędziami jurysdykcji powodował utratę czci. Unikali więc mieszczanie tego kontaktu.

Niebagatelnym problemem dla miejskich rzemieślników i czeladników była naprawa miejskiej szubienicy, pręgierza i szafotu. Nikt przecież nie mógł ich dotknąć bez narażenia na szwank swego dobrego imienia i czci. Wykonywano więc naprawy wspólnie, z wielką pompą. Nabierały one charakteru obrzędowej uroczystości. Dzięki temu zgubny wpływ kontaktu z szubienicą czy pręgierzem

---

<sup>58</sup> F. Giedrojé, op. cit., s. 530.

<sup>59</sup> Ibidem.

dotykał po równi każdego. Tym samym żaden z rzemieślników nie mógł być poddany obstrukcji. Zachował się opis takiej naprawy urządzonej w Gdańsku w 1680 roku<sup>60</sup>. Uczestniczyły w niej cechy cieśli, murarzy, kowali, cieśli okrętowych, każdy ze swoimi narzędziami, chorągwią cechową i muzykami. Łącznie 795 robotników i 31 muzyków. Zbierali się oni pod ratuszem, gdzie częstowano ich piwem z ratuszowych piwnic. Następnie każdy cech udawał się pod dom swego opiekuna, gdzie częstowano winem. Po tym wstępie formowano kondukt, który ruszał pod szubienice przy wtórze bębnow, fletów i piszczałek. Po dokonaniu niezbędnych napraw kondukt wracał do miasta przy akompaniamencie muzyki, śpiewów i okrzyków.

Podobnie w Poznaniu w roku 1781 odbyła się naprawa szubienicy i przęgierza miejskiego. Z zestawienia kosztów, jakie się zachowało, można wydobyc nader ciekawy obraz. Oprócz ogólnych kosztów materiałów niezbędnych do naprawy szubienicy (drewno, cegły, wapno, sznur, gwoździe, żelazo, ołów, sadza), znajdują się tam również pozycje wskazujące na zakup nowych narzędzi dla rzemieślników wykonujących remont, mimo tego, iż owi rzemieślnicy mieli zapewne swoje. Żaden jednak nie chciał „zbrukać” swych narzędzi w kontakcie z szubienicą. Należało zapewnić im nowe. Rachunek wymienia więc: „nową siekierę dla cieśli, 2 kielnie mularzom, 2 młotki mularskie, [...] toporzyska stelmachowi, szoszfal<sup>61</sup> skórzany dla cieśli, szoszfale dwa dla mularzy, rzemień i sprzączki do szoszfali, [...] 3 łopaty”<sup>62</sup>. Robotnikom zakupiono również „30 par białych rękawiczek”<sup>63</sup>, zapewne w celu uniknięcia bezpośredniej styczności z szubienicą. Dla „pokrzepienia ciała” braci rzemieślniczej zapewniono strawę i napitki. Wydatki te zajmują niemalą część kosztów remontu. Na ogólną kwotę 2050 zł i 26,5 gr, stanowią ok. 58%. Robotnikom zapewniono śledzie, chleb, wódkę, piwo; cechmistrzom zaś dodatkowo francuskie wino. Reperacja trwała zapewne 10 dni, gdyż rachunek wymienia zapłatę dla dobosza za 9 nocy warty przy szubienicy. Całokształtu obrazu reperacji dopełnia kapela, która grała ekipie remontowej, gdy wychodziła z miasta do pracy i powracała z niej.

Sprawa budowy i utrzymania narzędzi sprawiedliwości była na tyle poważna, iż regulowały to przepisy i postanowienia władz miejskich, prawo mag-

<sup>60</sup> M. Bogucka, *Życie w dawnym Gdańsku. Wiek XVI–XVII*, Warszawa 1997, s. 184–185.

<sup>61</sup> S z o s z f a l – (inaczej: szorstfal, szustfal, szusfal, szorc) skórzany fartuch rzemieślniczy. Zob.: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. II, t. V, Lwów 1859, s. 603.

<sup>62</sup> *Expens reperacyi szubienicy y przęgi*. Dokument w całości opublikowany w artykule: *Reperacja szubienicy i przęgierza w Poznaniu z r. 1781 w świetle dokumentu*, Kronika Miasta Poznania, R. XV, s. 340–341.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 340–341.

deburskie<sup>64</sup>, a czasem nawet i postanowienia króla. Tak się miało z cechmistrzem i mistrzami cechu garncarskiego w Bieczu. Rada miasta dnia 25 lipca 1545 roku postanowiła zwolnić cech garncarski z obowiązku „kopania dołów pod słupy szubienicy, ponieważ przyjęli prawo miejskie i ponoszą wszystkie ciężary i podatki miejskie, ale gdy się zdarzy wznieść szubienicę, wtedy tylko do tych czynności koło niej będą pociągani, co i inni mieszczanie”<sup>65</sup>. Widocznie ten przywilej był na tyle ważny dla braci cechowej, że umacnia go sam król Zygmunt III dnia 17 marca 1631 roku: „zatwierdza dekret rajców bieckich z 26 lipca 1545, uwalniający garncarzy od obowiązku kopania dołów pod szubienicę”<sup>66</sup>.

Toruńscy piekarze pieczywo przeznaczone dla kata i jego oprawców odkładali na bok, odwracając spodnią stroną do góry. To dlatego, aby nie było żadnych wątpliwości, który towar jest dla mistrza. Jeśli zdarzyło się, że poczęstowano kata alkoholem, to po opróżnieniu naczynia małodobry zabierał je ze sobą. I tak nikt już by z niego nie pił<sup>67</sup>.

W Poznaniu, pomimo ogólnej niechęci do kata, nie pozbawiano go możliwości kontaktów z Kościołem, kulturowania obrządku wiary i dostępu do sakramentów. W 1566 roku kat wziął ślub w kościele farnym w obecności woźnego i dwóch sług miejskich<sup>68</sup>. Część katów zapewne z tej możliwości korzystała, dbając w życiu doczesnym o życie pośmiertne. Zapewne troską o los swej duszy kierował się poznański kat Marcin Olszewski, zmarły w 1563 roku. W swym testamentie, ze 150 talarów w gotówce, przekazał różne sumy na rzecz szpitali: św. Ducha, św. Walentego i św. Krzyża. Z tych samych 150 talarów część pieniędzy przekazał na rzecz karmelitów i dominikanów<sup>69</sup>.

Również w Toruniu o.o. dominikanie raz do roku świadczyli na rzecz tamtejszego kata posługę duchową w postaci udzielenia sakramentów świętych – spowiedzi i komunii. W tym celu mieli przygotowany specjalny ołtarzyk, który ustawiali w kącie dla „biednych grzeszników”. Tam też odbywała się cała cere-

---

<sup>64</sup> B. Groicki, *Ten postępek wybran jest z praw cesarskich, który Karolus V cesarz kazał wydać po wszystkich swoich państwach, którym się nauka daje, jako w tych sądziech a sprawach około karania na gardle albo na zdrowiu sędziowie i każdy urząd ma się zachować i postępować wedle bojaźni bożej, sprawiedliwie, pobożnie, roztropnie i nieskwapliwie*, [w:] *Artykuły prawa majdeburskiego. Porządek sądów około karania na gardle. Ustawa placej u sądów*, Warszawa 1954, s. 170–171. „Artykuł XCI. Rzemieślnicy szubienicę jako mają budować, której dla karania złych ludzi trzeba.”

<sup>65</sup> *Materiały do historii miasta Biecza (1361–1632)*, wyd. F. Bujak, Kraków 1914, s. 71.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 211.

<sup>67</sup> S. Wałęga, *op. cit.*, s. 277.

<sup>68</sup> W. Maisel, *op. cit.*, s. 237.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 237–238.



monia, w trakcie której braciszkanie bardzo uważali, aby ich szaty nie dotknęły kata<sup>70</sup>.

Tworzenie tak szczegółowych norm postępowania z osobą kata i narzędziami jurysdykcji, „dzielnie” się rzemieślników odium katowskiej nieczystości uwidacznia jak ważnym dla obywatela miasta było dbanie o swą godność.

## Ubiór kata

Jak więc widać z powyższych przykładów, wszystko co katowskie, było niebezpieczne, nieczyste, było tabu. Jednak największym tabu była osoba samego kata. Dlatego też musiał się on jakoś wyróżniać ze społeczeństwa. Społeczeństwu zależało, aby z daleka widać było, z kim ma się do czynienia. Chodził więc kat przyodziany w czerwone<sup>71</sup> szaty lub inny wyróżniający go strój<sup>72</sup> – np. kurtę i płaszcz z pąsowego sukna<sup>73</sup>. Również inne części ubioru wyróżniały kata. Na przełomie wieków XV i XVI do katowskiej garderoby zaliczyć można ubiór zszywany z różnokolorowych pionowych pasów lub kwadratów o jaskrawych i kontrastujących ze sobą barwach, zdobiony finezyjnymi rozcięciami<sup>74</sup>. Ten ekstrawagancki ubiór wyróżniał kata z tłumu szanowanych obywateli do czasu gdy moda na takie „noszenie się” nie zatoczyła w społeczeństwie szerszych kręgów. W Krakowie mistrz sprawiedliwości miał obowiązek noszenia oznakowanego ubrania. Oznakowanie polegało na nasyciu na rękaw trzech kawałków kolorowego sukna, każdego w innym kolorze – białym, czerwonym i zielonym<sup>75</sup>. Również pomocnicy kata mieli obowiązek wyróżniania się ze społeczeństwa. Władze Krakowa w 1785 roku nakazały hyclom nosić na białym suknie literę „H”<sup>76</sup>. W Poznaniu kat nie wyróżniał się ze społeczeństwa żadną częścią garderoby. Prowadziło to nieraz do przykrych dla kata i mieszczan sytuacji. Pewien krawiec, gdy dowiedział się, że rozmawiał z katem, bardzo się rozżościł faktem, że ten mu się nie przedstawił i w wielkim afekcie poturbował ka-

<sup>70</sup> Ibidem.

<sup>71</sup> *Gawędy o dawnym*, s. 37.

<sup>72</sup> F. Giedroję, op. cit., s. 512. Autor podaje również interesujący przykład kata z Mediolanu, którego wykorzystano do zohydzenia pewnej mody w doborze strojów. Modę uznaną za niewłaściwą kazano stosować katu.

<sup>73</sup> K. W. Wójcicki, op. cit., s. 2.

<sup>74</sup> E. Kizik, *Kolorowy ubiór kata. Przyczynek do ikonografii odzieży na przełomie XV i XVI w.*, Kaci, święci, templariusze, Studia z dziejów średniowiecza, nr 14, 2008, s. 192.

<sup>75</sup> M. Borucki, *Temida staropolska*, wyd. II, Warszawa 2001, s. 149.

<sup>76</sup> J. Kracik, M. Rożek, op. cit., s. 73.



ta. „*Daniel krawiec przystąpił do wózka, na którym ciż dwaj mieszczanie Costrzina z katem jechać mieli, gdy znalazł szomki katowskie na wózku i rusznicę, pytał czyje by to rzeczy były. A oni odrzekli: »katowskie«. I widząc kata stojącego rzekł: »Katem ty?« On odpowiedział: »Jestem kat.« Zaczem mu policzek wyciął aż na konie upadł i ktemu rusznicę jego z woza wzięwszy precz poszedł. Do czego kat żadnej przyczyny ani słowem, ani uczynkiem jemu nie dał<sup>77</sup>. Nie tylko ubiór miał wyróżniać kata. Jego nieodłącznym atrybutem miał być miecz, który stale miał mieć przy sobie<sup>78</sup>. W Poznaniu zapewne stosowano ten zwyczaj i kat stale chodził z mieczem. Dowodem na to może być zeznanie z 1548 roku piwowara Jana Orzka. Pomijając meritum zeznania, dowiadujemy się, iż mistrz Wacław, pijąc piwo u Bieńka kowala, został powiadomiony o bójce, w której brał udział katowczyk – jego pomocnik. Wacław natychmiast udał się na miejsce bójki i po próbie strzału z rusznicy, dobył miecza<sup>79</sup>. Tak więc, będąc już u kowala, miał ze sobą miecz, a przecież nie spodziewał się udziału w bójce. Nosił go więc stale przy sobie.*

Nie wiadomo nic pewnego na temat nakrycia głowy, jakie nosił kat. Jedno z wierszowanych źródeł wypowiada się na ten temat bardzo krótko:

*„Tamże na ratuszu,  
Przeprasza kat pod pierzem w bucznym kapeluszu,  
Straceńca nieboraka<sup>80</sup>”*

Nie można mieć pewności, czy autor nie pofolgował wyobraźni. Nawet jeśli założymy, iż w tym krótkim fragmencie jest zawarta prawda, to nadal w sferze domysłów pozostanie to, czy „buczny kapelusz” z piórem kat zakładał tylko na egzekucje, czy był on częstym i codziennym elementem ubioru.

Do egzekucji kat zakładał rękawice i niekiedy zakrywał twarz. Nie chodziło tu bynajmniej o ukrywanie się. Przecież w lokalnej społeczności z reguły kat był osobą powszechnie znaną. Rękawice i maska lub kaptur stanowiły dla niego zabezpieczenie przed bezpośrednim kontaktem ze skazanym – osobą, w której kumulowało się zło, nieczystość. Kat, dla własnego dobra, odgradzał się od tego

<sup>77</sup> W. Maisel, op. cit., s. 237.

<sup>78</sup> K. W. Wójcicki, op. cit., s. 2.

<sup>79</sup> *Testimonium contra Venceslaum iustitiae magistrum*, [w:] J. Wiesioloński, *Baszta katowska, jej lokatorzy i sąsiedzi*, Kronika Miasta Poznania, 1996, z. 1, s. 170–171. Autor pod koniec artykułu publikuje kilka ciekawych źródeł archiwalnych.

<sup>80</sup> S. F. Klonowicz, *Worek Judaszów, to jest złe nabycie majątności*, [w:] *Pisma poetyczne polskie Sebastiana Fabiana Klonowicza*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 98.

wszystkiego. Nie na wiele się to jednak zdało, gdyż mimo tych zabiegów, kat nadal uchodził za osobę nieczystą.

### Katowski dom

Katu, jako osobie tolerowanej jedynie z konieczności, kazano mieszkać na uboczu społeczności miejskiej. Zamieszkiwał on często wieżę w ciągu murów okalających miasto. Np. w Poznaniu „*Baszta miejska, w której mistrz zostaje, nieosiadły, nieliterat*”<sup>81</sup>, zwana „mistrzowską” mieściła się przy dawnej ulicy Butelskiej<sup>82</sup>. W innym okresie poznański kat wraz z żoną zajmował piętro miejskiego zamtuza, którym zawiadywał<sup>83</sup>. W Gdańsku katu przeznaczono budynek poza murami, w okolicach Złotej Bramy. W tym budynku, zwanym katownią, mieściło się również więzienie miejskie. Przed budynkiem, na specjalnym podwyższeniu, kat wykonywał niektóre kary<sup>84</sup>. W Sieradzu oddano katu parterowy dom z piwnicami, przylegający do murów miejskich<sup>85</sup>. Podobnie władze Krakowa przeznaczyły na Basztę Katowską basztę na uboczu, w pobliżu klasztoru Reformatorów. Pomocnicy kata zajmowali basztę obok – Ceklarzy. Obie, Baszta Katowska i Baszta Ceklarzy, stały przy ulicy Psiej<sup>86</sup>.

### Rodzina kata

Mimo wykluczenia kata z normalnego życia społeczeństwa, nie zawsze żył on samotnie. Niektórzy mieli już rodziny, gdy przez nieszczęśliwy zbieg wydarzeń obejmowali urząd miejskiego kata. Inni zaś wchodzili w związki małżeńskie już jako kaci. Często żoną kata zostawała kobieta o kryminalnej przeszłości, prostytutka bądź kobieta o wysoce nadszarpniętej godności<sup>87</sup>, która i tak niewie-

<sup>81</sup> *Inwentaryzacja miasta Poznania z podaniem domów, placów i ich właścicieli i ich komorników w nich zamieszkałych. Poznań 1779*, [w:] *Opisy i lustracje Poznania z XVI – XVIII wieku*, Poznań 1960, s. 268.

<sup>82</sup> *Rewizja gmachów miejskich sporządzona przez Komisję Dobrego Porządku. Poznań 15 XI 1779*, [w:] *Opisy i lustracje Poznania z XVI–XVIII wieku*, Poznań 1960, s. 246; *Spis baszt i bram miejskich. Poznań 1780/81*, [w:] *Opisy i lustracje Poznania z XVI–XVIII wieku*, Poznań 1960, s. 303. Blok domów między ulicami Butelską (Woźną), Wodną i murem obronnym. Blok ten miał wymiary: 115 kroków od ulicy Butelskiej i 90 od ulicy Wodnej. W miejscu gdzie ulica Wodna dochodzi do murów miejskich się, przed basztą katowską, znajdował się pusty plac. Niewykluczone, iż przy ulicy Woźnej znajdował się również miejski ustęp. Zob. W. Maisel, op. cit., s. 236.

<sup>83</sup> M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991, s. 102.

<sup>84</sup> M. Bogucka, op. cit., s. 183.

<sup>85</sup> W. Pogorzelski, *Sieradz*, Włocławek 1927, s. 93–94.

<sup>86</sup> J. Kracik, M. Rożek, op. cit., s. 74.

<sup>87</sup> B. Rudomicz, *Efemeros czyli diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, Lublin, t. I, 2002, s. 267.

le by traciła poprzez związek z katem. Żoną kata mogła zostać również skazana na śmierć, która przez to ratowała swe życie<sup>88</sup>. Nie każda skazana przystawała na propozycję zostania katową, woląc śmierć. Mówi o tym krakowska pieśń. Oto dzieciobórczyni została skazana na śmierć i tuż przed wykonaniem wyroku

„Wziął ci ją młody kacik za rączkę,  
Wyprowadził na łączkę.  
‘Chcesz ty Maryś moja być?  
Mógłbym ja cię od tej męki wyzwolić?’  
‘Oj! Nie była moja matka królową,  
I ja też nie myślę być katową.’  
Wziął ci ją stary kat pod boczki,  
Wtrącił ją we Wisłoczek Głębocki”<sup>89</sup>.

Katowska żona, z braku innych możliwości, a nieraz z racji swej przeszłości, prowadziła z ramienia kata nadzór nad domami rozpusty<sup>90</sup>.

Cała rodzina była obłożona infamią, w związku z tym przyszłość katowskich dzieci nie rysowała się w zbyt różowych barwach. Czym bowiem mógł się zająć syn kata? Wyobraźmy sobie młodego człowieka, wywodzącego się z nizin społecznych, nie wyuczonego w żadnym zawodzie. Żaden cech nie chciał przyjąć na nauki kogoś, kto mieszkał z katem pod jednym dachem, gdyż dbano bardzo w cechach o nieskazitelność swoich członków. W przepisach cechowych istniały zapisy zakazujące wszelkich kontaktów z katem (np.: wspólne picie alkoholu, gry w kości i warcaby, uczestnictwo w pogrzebie żony lub dziecka kata) pod groźbą kar i utraty czci<sup>91</sup>, co skutkowało wykluczeniem z cechu. Znany jest również przypadek Jana Grabarczyka, który w 1705 roku został usunięty ze swego cechu, gdyż zhańbił się zabiciem psa<sup>92</sup>. Aby odzyskać cześć dowodził, iż psa zabił przypadkiem, a nie jako płatny oprawca<sup>93</sup>. Podobne problemy w 1524 roku miał niejaki Maciej Schwabus. Został usunięty z bractwa czeladniczego cechu sukienników. Stało się to w wyniku pomocy, jakiej udzielił, będąc w Głogowie pacholkiem miejskim. Mianowicie brał udział w pochówku skaza-

<sup>88</sup> Z. Gloger, op. cit., t. II, k. 3, s. 26; K. W. Wójcicki, op. cit., s. 2.

<sup>89</sup> Cyt. za: K. W. Wójcicki, op. cit., s. 2.

<sup>90</sup> H. Zaremska, op. cit., s. 27, 89–90. Nadzór nad domami rozpusty był w zakresie obowiązków kata.

<sup>91</sup> J. Wiesiołowski, op. cit., 1996, s. 165; F. Giedroń, op. cit., s. 512; W. Maisel, op. cit., s. 237.

<sup>92</sup> Porównaj: B. Groicki, *Tytuły prawa majdeburskiego*, Warszawa 1954, s. 204–205. „Zrzucenie z ziemi dla psa i kotki” – w tym rozdziale Bartłomiej Groicki ukazuje częstą praktykę wykluczenia z cechu tych, którzy się zhańbili zabiciem np. psa.

<sup>93</sup> F. Giedroń, op. cit., s. 512.

nego na śmierć i ścietego przestępcy<sup>94</sup>. Tym bardziej niemożliwym było przyjęcie na nauki katowskiego potomka. Skoro nie mógł zostać rzemieślnikiem, to nie mógł również pełnić bardziej zaszczytnych funkcji w społeczeństwie z uwagi na ojcowskie piętno – *levis notae maculam* – przechodzące na syna<sup>95</sup>. Syn, o ile tylko miał predyspozycje, pomagał zapewne ojcu. Nawet jeśli wykonywał tylko czynności pomocnicze, to i tak było to zajęcie wystarczająco hańbiące. Miał zatem, po osiągnięciu dorosłego wieku, mały wybór ścieżki życiowej. Mógł pracować w pocie czoła wśród nizin społecznych, wykonując kiepsko płatny zawód jako partacz; mógł też, skuszony wysokim dochodem, pójść w ślady ojca, przyuczając się wcześniej u niego do zawodu<sup>96</sup>; mógł zejść na drogę przestępstwa z uwagi na częste kontakty kata i jego żony ze światem przestępczym; mógł też zostać wagabundą, „człowiekiem gościńca” np. przyłączając się do wędrownego trupy aktorów. Niewykluczone, że syn kata miał szansę objąć posadę nisko postawionego sługi miejskiego, będącą w nieco mniejszej pogardzie<sup>97</sup> niż urząd kata. Oczywiście nie były to jedyne możliwości drogi życiowej<sup>98</sup>. Jednak z racji społecznej obstrukcji, jaką była obłożona rodzina kata, wydają się być najbardziej prawdopodobne. A córka? Też nie miała lekko. Jako kobieta miała jeszcze mniejsze możliwości niż mężczyzna. Ponadto, nie dość, że ojcem był kat, to matką najczęściej była nierządnicą. Zatem przejmowała zapewne po matce fach w postaci nadzorky domu uciech (legalnego lub nielegalnego) bądź też sama oddawała się nierządowi. Mogła też parać się sutenerstwem lub stręczycielstwem, nie stroniąc przy tym od bardziej przestępczego procederu – złodziejstwa.

<sup>94</sup> H. Zaremska, *Homo bonae famae*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, t. I, Toruń 1996, s. 235.

<sup>95</sup> F. Giedroją, op. cit., s. 512; A. Karpiński, *Kaci a problem oczyszczania...*, s. 352.

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 512, 529.

<sup>97</sup> Autor pisze tu o pogardzie dla zawodu woźnego – J. Wiesiołowski, op. cit., s. 165. Niceo szerzej o różnych funkcjach służb miejskich, np.: stróż nocny (ceklarz), posłaniec, pasterz. Zawody o bardzo niskim prestiżu społecznym, gdyż nie wymagały żadnych kwalifikacji. Pracownik sprzedawał jedynie swoją pracę (manualna zręczność, siła fizyczna) a nie wiedzę i umiejętności. Takie zawody miały być niegodne, gdyż zapłata otrzymywana za tak najemną pracę miała w sobie znamie niewolnictwa. Pracownicy rekrutowali się z nizin społecznych, pozbawionych perspektyw awansu społecznego – J. Suproniuk, op. cit., s.124–129.

<sup>98</sup> Znany jest przypadek katowskiego syna z terenu Niemiec, gdzie podejście do kata było mniej obstrukcyjne niż w Rzeczypospolitej. Tenże syn kata, Jan Michał Hoffmann, uzyskał tytuł doktora medycyny i chirurgii. W roku 1700 uzyskał prawa miejskie we Frankfurcie nad Menem. Niestety tamtejsze kolegium lekarskie nie dopuściło go do praktyki z racji urodzenia się w rodzinie katowskiej. Zob. F. Giedroją, op. cit., s. 512.

## Kat i świat przestępczy

O konfliktach katów z prawem świadczą chociażby zapisy w umowie kata z miastem Poznaniem, nakazujące mu właściwy dobór kompanów i znajomych, aby nie wdał się w niepotrzebne awantury, gdyż powinien być nieskazitelny jako wymierzający sprawiedliwe kary<sup>99</sup>. Zapewne były to postulaty wynikające z dotychczasowych doświadczeń magistratów. Pomimo obwarowań prawnych, kaci i ich pomocnicy wchodzili w konflikty z prawem, zaś miejscem stanowiącym swoisty łącznik między katem a światem przestępczym był miejski zamtuż, znajdujący się pod zarządem kata i jego żony. Były to oficjalne lupanary i jedyne zgodne z prawem miejsca rozpusty w mieście. Zwane były różnie: „rycerskie domy”, „złe domy”, „potrzebne domy”, „nierządne domy”, zamtuży. Kat i katowa czerpali zapewne z tego tytułu finansowe korzyści, często przymykając oko na nieprawidłowości i niezgodności z prawem. Sami również wchodzili w konflikt z prawem w celu zwiększenia zysków płynących z tego procederu. Przykładem może być zdarzenie z 1604 roku. Krakowska katowa Regina, która w celu zwalczania konkurencji dla „swego” legalnego domu rozpusty lub przymuszenia do pracy na rzecz katowskiego lupanaru, zleciła pobicie pokątnej prostytutki – Zofii Więclawskiej z Bochni. Przekupiła w tym celu służbę miejskiego Marcina Rączkę, który wraz z pomocnikami zawlókł prostytutkę Zofię do katowskiego zamtuża, tam przy współudziale katowskich nierządnic obciął jej włosy, odarł z ubrania i wybatożył różgami<sup>100</sup>.

Pracownice katowskiego domu rozpusty rekrutowały się z pokątnych miejskich nierządnic, które zostały do tego przymuszone lub dobrowolnie oddały się pod opiekę mistrza sprawiedliwości. Rezygnowały tym samym z większych zarobków i swobody na rzecz dachu nad głową, bezpieczeństwa i stabilizacji<sup>101</sup>. Dzięki temu mogły w pełni legalnie uprawiać „wstydlivy proceder”. W związku z tym musiały dzielić się zyskami z nadzorcą miejskiego przybytku rozpusty – katem i jego żoną, sprawującą nadzór w jego imieniu.

Nie wszystkie białogłowy trafiały z własnej i nieprzymuszonej woli do katowskiego domu uciech. Stosowanie w tej materii przymusu przez kata i katową nie było zjawiskiem marginalnym. Poza przytoczonym już przypadkiem Zofii

<sup>99</sup> *Umowa z katem 1763 r.*, [w:] A. Gulczyński, op. cit., s.104

<sup>100</sup> A. Karpiński, *Krakowski półświatek w XVI–XVII i I połowie XVIII wieku. (Uwagi o środowisku krakowskich prostytutek i sutenerów)*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, t. 1, Toruń 1996, s. 243; M. Kamler w odróżnieniu od A. Karpińskiego uważa, iż „była to dość drastyczna próba zmuszenia samotnej dziewczyny do nierządu” – M. Kamler, op. cit., s. 102.

<sup>101</sup> M. Kamler, op. cit., s. 102.

Więclawskiej z Bochni, można podać przypadek konfliktu z roku 1548 między katem a chłopem. Kat, najprawdopodobniej przymusem, wziął siostrę chłopa do swego zamtuza. Ów chłop uprowadził ją siłą. W wyniku tego doszło do siłowej konfrontacji między poznańskim katem Waclawem, jego pomocnikiem Jakubem i owym zdesperowanym chłopem. Efektem bójki było zabójstwo chłopa, za co kat i pomocnik zostali ścięci<sup>102</sup>.

Innym przykładem może być zeznanie z 1581 roku niejakiej Anny z Brześcia, która zeznała, że „gdy ją kat po karaniu u pręgi wyprowadzał, tedy ją namawiał na moście, aby do niego przystała i za jego namówieniem przyszła do niego i będąc przy nierządnicach wzięły jej mętlik, a gdy ją odarli uciekła [gdy wróciła – M. P.] zwlekły ją z szat aż na koszulę i pobrała jej katowa wszystko [...], wzięła jej starsza pas, a katowa jej włosy urznąła”<sup>103</sup>.

Miejski zamtuz przynosił dochody katu, ale nie tylko z racji uprawianego tam nierządu. Goście raczyli się alkoholami, zapewne których sprzedaż przynosiła katu dodatkowe zyski. Niektórzy goście zapewne zatrzymywali się na parę dni, opłacając nocleg i wyżywienie. Miejsce takie w sposób naturalny stało się również miejscem nielegalnych transakcji. Spotykał się tam, przy pełnej aprobaście kata, półświatek przestępczy. Pisze o tym Andrzej Frycz Modrzewski w swej krytyce oficjalnych domów publicznych „Sprośnać to rzecz a nie wiem jeżeli nie toż, co gromad złodziejskich i rozbójniczych jawnie cierpieć”<sup>104</sup>. Kwitł więc tam nielegalny handel trefnym towarem, a w rolę paserów często wcielali się kat i jego żona<sup>105</sup>. Świadczą o tym chociażby zaznania z lat 1608–1610, obciążające krakowskiego kata Stanisława<sup>106</sup> i inne<sup>107</sup>. Jasno i wprost o tym procederze w Kazimierzu mówi w 1578 roku Maciej Markowicz – profesjonalista w złodziejskim fachu i zabójca: „do Kielki kata nosili kunie, sobole szubki, sery, masło i pieniądze, co jedno kradli”<sup>108</sup>. Tak więc miejski zamtuz jawi się jako miejsce, w którym kwitło „życie towarzyskie”. Nieustannie przewijali się tam ludzie, nierzadko podejrzanego pochodzenia, załatwiający swoje ciemne interesy lub szukający uciech cielesnych. Katowski dom uciech to niekiedy przestępcza „meta”, złodziejska melina i azyl ludzi marginesu, z którego kat czerpał niemałe

<sup>102</sup> *Testimonium contra*, s. 170–171; W. Maisel, op. cit., s. 238.

<sup>103</sup> W. Maisel, op. cit., s. 234.

<sup>104</sup> Cyt. za: A. Karpiński, *Krakowski półświatek...*, s. 244; *Andrzeja Frycza Modrzewskiego o poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore*, wyd. II, Warszawa 1953, ks. I, rozdz. 23, s. 53–54.

<sup>105</sup> W. Maisel, op. cit., s. 238.

<sup>106</sup> M. Kamler, op. cit., s. 103, 127–129.

<sup>107</sup> A. Karpiński, *Krakowski półświatek...*, s. 257.

<sup>108</sup> Cyt. za: M. Kamler, op. cit., s. 127–128.

zyski. Jednak nie zawsze kat i katowa skupowali „trefny” towar, zapewne z obawy przed konsekwencjami. Przykład stanowić może przypadek pewnego złodzieja, który ze skradzioną z kościoła puszką udał się do „domu nierządnego. Tam dał część tejże puszeki dziewce, by ją zastawiła, aby pieniądze na nią dostała, żeby mu piwa dano, bo pieniędzy nie miał, która dziewczka szła z tą sztuką do katowej, która poznawszy nie kazała go wypuszczać aż go pojmano”<sup>109</sup>. Kradzież przedmiotów z kościoła była bardzo poważnym przestępstwem, grożącym niechybnie surowymi konsekwencjami, nawet śmiercią. W tej sytuacji katowa wolała się nie wikłać w tak ryzykowne przedsięwzięcie i zadenuncjowała złodzieja. W niektórych miastach oficjalne lupanary, będące pod nadzorem urzędowym kata, nie składały się z jednego tylko budynku, np. w Poznaniu były dodatkowo dwie filie na przedmieściach<sup>110</sup>.

Nierzadko to kat stawał w roli oskarżonego. Przestępstwa, jakich się dopuszczał ten egzekutor wymiaru sprawiedliwości, stanowiły szerokie spektrum występku: od zwykłych kradzieży, przez stręczycielstwo, do tych najcięższych – włącznie z zabójstwem. Sądzony przez swych dotychczasowych chlebobawców, wójta i ławę, trafiał na szafot. Najczęściej śmierć w majestacie prawa dosięgała go z ręki jego następcy, a dotychczasowego podwładnego. O ile nie miał pomocników, magistrat zamawiał mistrza, często kolegę po fachu, z innego miasta. Co ciekawe, miecz katowski skazanego mistrza sprawiedliwości prawdopodobnie przechodził na jego następcę i tym właśnie mieczem kat-renegat był ścinany. Świadczy o tym zapis dotyczący Jakuba, kata z Sanoka. Gdy wszedł w konflikt z prawem i rozumiał, że czeka go śmierć, to miecz swój „na troje samże zламаł, aby go jem nie ścinano”<sup>111</sup>.

## Wnioski

Ostatecznie z tych rozważań wylania nam się kat, który jako przedstawiciel władzy, egzekutor wyroków, miał należnego szacunku postulowanego przez Bartłomieja Groickiego i właściwego dla przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, doznaje upokorzenia i wzgardy od prawych obywateli. Pomimo, iż ogół prawych mieszkańców miasta, zarówno patrycjatu, jak i reszty pełnoprawnych obywateli, zaledwie toleruje osobę kata w swym otoczeniu, to niektórzy z nich gotowi są zdać się na jego medyczne umiejętności, nie zważając na infamie.

<sup>109</sup> Cyt. za: W. Maisel, op. cit., s. 234.

<sup>110</sup> A. Karpiński, *Prostytutki, złodziejki, czarownice. Z badań nad kobiecą przestępczością w Poznaniu w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Kronika Miasta Poznania, 1993, nr 1–2, s. 115.

<sup>111</sup> *Regestr zлочыцoв*, s. 77.



Daje się zauważyć ogólną prawidłowość w społecznym odbiorze osoby kata. Najwyżej położone warstwy społeczne Rzeczypospolitej mają go w pogardzie, widząc w nim jedynie wyzutego z uczuć degenerata o skłonnościach sadystrycznych, wywodzącego się z dolów społecznych. Zaś najniższe warstwy społeczne są w stanie traktować go jak każdy inny zawód, czując jednocześnie respekt. Przecież dla niektórych to jedyny „medyk” mogący ulżyć w cierpieniach. Przedstawiciele świata przestępczego, przede wszystkim złodzieje, sutenerzy, kobiety sprzedajne i inni lotrzykowie, zamiast nienawidzić egzekutora prawa, wchodzi z nim w komitywę, mając niekiedy w osobie kata i jego rodzinie dobrych kontrahentów w interesach. Dzięki współpracy pomnażają swe zyski. Kat i przestępca przeważnie rozumieją się bardzo dobrze, wywodząc się w większości przypadków z podobnego środowiska społecznego – nizin społecznych i przestępczego półświatka. Prowadząc razem interesy, mają świadomość tego, iż wkrótce mogą się spotkać na szafocie, w daleko odmiennych rolach. Oczywiście taki odbiór kata to tylko uogólnienie i na pewno istniały postawy odmienne od prezentowanej tu tendencji.

Analizując zagadnienie „kata w Rzeczypospolitej doby nowożytnej”, należy mieć na względzie dwoistość natury tej instytucji. Mianowicie, czym innym będzie postrzeganie i odbiór społeczny urzędu kata jako instytucji umocowanej prawnie, czym innym zaś będzie odbiór społeczny osoby kata jako zmarginalizowanego członka społeczności, obarczonego bagażem spraw codziennych.

Jako urzędnik podlegał kat wzmożonej ochronie prawnej, przysługiwała mu nietykalność osobista. Każdego, kto naruszyłby jego nietykalność, czekały srogie kary, włącznie z karą śmierci, niezależnie od stanu społecznego, do którego należał naruszający nietykalność. Daje się również odnaleźć w źródłach informacje o katach, którzy sami wytaczali procesy. Tak więc kat, mimo dużej niechęci żywionej do niego, nie był pozbawiony praw. Obywatelem miasta jednak nie był. Nie posiadał pełni tych praw, gdyż w przepisach musiano zagwarantowywać mu dostęp do posług religijnych. Przy okazji warto dodać, że większość magistratów w Rzeczypospolitej stawiała warunek, iż katem może zostać jedynie katolik.

Jako uczestnik codziennego życia miejskiego, kat podlegał stalej i niezmiennej, na przestrzeni omawianego okresu, obstrukcji społecznej. Owe społeczne odium nań ciężące wynikało z zakresu czynności katowskiego fachu i tego, co się z nim kojarzyło, czyli: śmierć w cierpieniu, kontakt z nieczystymi moralnie podejrzanymi osobnikami i skazańcami, kontakt z brudem, krwią, zwłokami, rozkładem, padliną, mocami nieczystymi (czarownice), etc. Infamia,



jaką społeczność obłożyło kata, przejawiała się w różnych nakazach i zakazach nań nakładanych. Reglamentowano katom dostęp do sakramentów, w piekarniach odkładano na bok chleb przeznaczony dla kata i odwracano go spodnią stroną do góry. Kat i jego pomocnicy byli zobowiązani do noszenia wyróżniającego się stroju (poza Poznaniem), aby prawy obywatel miasta nie miał wątpliwości, z kim ma do czynienia. Przyczyną takiego postępowania był strach społeczeństwa przed katowskim dotykem. Obawiano się go wierząc w to, iż wielka nieczystość, będąca udziałem kata, poprzez dotyk, niczym choroba, przejdzie na nich. Każdy „zarażony” w ten sposób katowską infamią, był narażony na społeczną obstrukcję. Z podobnym wstrętem i odrazą traktowano miejskie urzędzenia jurysdykcyjne, katowskie narzędzia z izby tortur, szubienicę i pręgierz.

Na społeczną niechęć do osoby kata miało również wpływ jego pochodzenie. Z reguły rekrutowali się kaci z niższych warstw społecznych, a nawet z przestępców skazanych za najgorsze naruszenia prawa. Również częste kontakty mistrza sprawiedliwości ze światem przestępczym nie przysparzały mu sympatii. Kaci i ich pomocnicy dopuszczali się różnych przestępstw. Poczynając od kradzieży, przez zmuszanie do nierządu, paserstwo aż do zabójstw. Proceder paserski kwitł w szczególności w oficjalnym, miejskim zamtuzie, który to był pod zarządem kata. Kierownictwo nad lupanarem często kat oddawał w ręce swej żony, którą niejednokrotnie była kobieta nierządna, uratowana od miecza w akcie łaski i w zamian za poślubienie kata. Do zamtuza lgnęli przestępcy i społeczne męty wszelkiego autoramentu. Te kontakty nie uchodziły uwadze mieszkańców miasta, którzy tym samym mieli podstawy do niechęci względem kata.

Jako że katowska infamia była „zaraźliwa”, to przenosiła się również na najbliższych mistrza sprawiedliwości: jego żonę i potomstwo. Miało to istotny wpływ na ich prywatne życie. Potomstwo kata było pozbawione szerszych perspektyw życiowych. Infamia nań ciążyła wykluczając zdobycie zawodu w którymś z cechów rzemieślniczych. Cechy były szczególnie wyczulone na wszelkie formy utraty czci. Nawet przypadkowy kontakt z katem, padłą zwierzyzną, ciałem samobójcy, mógł skutkować wykluczeniem z cechu. Tym bardziej niemożliwym było, aby przyjęto doń katowskiego potomka.

Rekrutacja na urząd kata była bardzo zróżnicowana. Najbardziej powszechnie znana jest możliwość darowania skazańcowi kary śmierci przez magistrat w zamian za objęcie posady pomocnika miejskiego kata, rzadziej samego mistrza sprawiedliwości. Kolejną możliwością było przejęcie przez katowskiego pomocnika posady po swym mistrzu, który czy to z powodu niedoleżności, czy

wejścia w konflikt z prawem, nie mógł już piastować urzędu. Ostatnią z możliwości było zwrócenie się do władz miasta z prośbą o przyjęcie na urząd mistrza sprawiedliwości. Wymagano wtedy od kandydata na miejskiego kata dokumentów potwierdzających jego fachowość. Niejasna jest natomiast kwestia, czy owymi dokumentami miałyby być referencje z poprzednich miejsc pracy, czy może potwierdzenie ukończenia praktyki u któregoś ze starszych „kolegów po fachu”.

### **THE EXECUTIONER AS A MEMBER OF THE TOWN SOCIETY DURING THE 16<sup>TH</sup> TO 18<sup>TH</sup> CENTURIES**

Analyzing the issue of executioner in the modern-era of the Polish history, one has to acknowledge the twofold nature of the problem. In particular, the role of the executioner in the social life of the community he was a part of, has to be viewed from two different perspectives. First of all the researcher has to consider the social perceptions of the figure of executioner as a legally established person and secondly point out the perceptions of him from the point of view of the society. Executioner was mostly, if not only, humiliated by the society he was a part of. Despite the fact that major parts of the citizens barely tolerated his presence, at the same time they were willing to trust his medical abilities, without taking into account infamy, which he suffered from.

The executioner was explicitly beneath any contempt for the upper classes of the Polish society. However less privileged citizens were willing to accept him just as the representatives of any other professions. Interestingly he was believed by some townspeople to be the only person, who was able to give them relief from their illnesses. Nevertheless it has to be stated clearly that this kind of perceptions are of generalized nature and with all probability, one could easily find other perceptions, which might be totally opposite to the ones mentioned above.

As a member of the society, the executioner was condemned for the societal obstruction. This unwillingness was caused by the functions he was obliged to fulfill. The infamy was manifested by different injunctions and prohibitions, which were put on the person of the executioner. Specifically, the executioner was obliged to wear special clothing. Therefore others, who were afraid even of his touch, could easily distinguish him. It was believed that the one who touched the executioner became infected with his infamy and therefore could be rejected by the society.

Another reason for the social disrespect towards the executioner was his origin. Most often he was of lawbreakers or the lowest classes provenance. Moreover those contacts with the criminal world were causing even more negative perceptions of him. Interestingly criminals often were on friendly terms with the executioner. It is worth mentioning that the executioner was also managing town's brothel and that was probably the reason for the emergence

of those relationships. The wife of the executioner also had her deal in managing the brothel and sometimes she was allowed to be in charge of this place instead.

The executioner's infamy was hereditary. His children were condemned and therefore they were left without any broader perspectives, e.g. it was forbidden to apprentice them in any guild.

As an official the executioner was protected by the law and was inviolable. The one who broke these restrictions was immediately punished and even condemned to death. Thus, the executioner had several rights. Interestingly, however, he could never gain the right to be the town's citizen.